

Wiersz dla Ewy

Tyle razy myślałem o śmierci,
Aż w końcu mnie dotknęła
Odejdę mojej koleżanki,
Której nie znałem,
A która była mi bliska

Odeszła tak jak odchodzą inni
Zupełnie niewinna i pytam dlaczego?
Ewo, i Twój Ojciec?
Tak Wam było pisane?
Ale po co?
Tylu złych ludzi, Boże
Na tym padole chowasz
A nas doświadczasz tym...

Mój Syn zmarł nie dożywając
Dwóch latek,
A teraz Ona...
Boże, jaki jest Twój plan?

W kącie pokoju cicho szlocham,
By nie obudzić dzieci i żony,
Jestem zrozpaczony....

W duchu umieram,
Jutro obudzę się,
Ale jakże inny
Bez czegoś, bez kogoś...
Prawie martwy

Autor : **Maciejasz** – członek Klubu Kibica

Polecamy odwiedzanie i aktywne uczestnictwo w dyskusjach prowadzonych na stronach internetowych:

www.garbarnia.fora.pl ; www.garbarnia.krakow.pl ; www.rksgarbarnia.pl

**ZAPRASZAMY DO DOŁĄCZENIA DO KLUBU KIBICÓW
GARBARNI KRAKÓW!**



Fot.1. Spotkanie Kibiców w dn. 07.03.2009 roku. Ewa Rozwadowska (trzecia od prawej) wraz z mężem Arturem. Jak nasze, ludzkie życie jest kruche mieliśmy się przekonać niecały miesiąc później. Ewa na zawsze w naszej pamięci!

W dniu dzisiejszym oddajemy w Państwa ręce trzeci numer naszej „Gazetki Kibiców Garbarni Kraków”. Dziękujemy za zainteresowanie naszymi działaniami i akceptację tej formy komunikacji kibiców naszej Garbarni oraz za wrzucone do puszkę pieniądze. Zebrane pieniądze planujemy wydać na zakup koszulek dla uczestników Łoży RKS, dofinansowanie udziału w meczach wyjazdowych osób w trudnej sytuacji materialnej oraz pokrycie kosztów organizowanych spotkań i uroczystości.

W tym numerze dominującą tematyką będzie tragiczne wydarzenie, jakie miało miejsce 04.04.2009 roku w Słowackich Tatrach, gdzie pod lawiną zginęła nasza koleżanka z Klubu Kibica Ewa Rozwadowska. Ponadto za zgodą autora przedstawimy felieton z cyklu „Podróże po krakowskich boiskach” redagowanego przez portal Futbol Małopolska (futbol.org.pl), dotyczący meczu rezerwy seniorów rozgrywanego na naszym boisku, relację z II Pielgrzymki Kibiców do Łagiewnik oraz informacje z życia RKS Garbarnia i Klubu Kibica. Zapraszamy do lektury!

Tragiczna śmierć Ewy Rozwadowskiej i jej Taty Wiesława w Tatrach Słowackich

Nasza Koleżanka z Klubu Kibica, Ewa Rozwadowska wybrała się w Tatry Słowackie wraz ze swoim Tatą Wiesławem. Byli miłośnikami gór, doskonale je znali i nigdy nie podejmowali niepotrzebnego ryzyka o czym zaświadcza m. innymi przyjaciół Pana Wiesława w wyemitowanym materiale filmowym w dniu 23.04.2009 roku o godzinie 18.00 w Kronice Krakowskiej poświęconym Ś.P. Ewie i Wiesławie Rozwadowskim (polecam oglądnięcie tego felietonu, który zaczyna się o 7 minuty 36 sekundy emitowanej Kroniki dostępny na stronie <http://ww6.tvp.pl/6272,20090423901422.strona>). Na 15 minut przed zejściem lawiny siedzieli w schronisku posilając się. Nic nie wskazywało na to, że istnieje na szlaku jakiegokolwiek zagrożenie. A jednak Lawina zabrała dwoje fantastycznych ludzi, o czym zapewniamy wszyscy, którzy spotkali ich na swojej drodze. W tym dniu mąż Ewy, Artur Rozwadowski dopingował z Klubem Kibica naszą drużynę w meczu z Lubrzanka Kajetanów (6-0).

Na naszej stronie <http://www.garbarnia.fora.pl/sprawy-kibica.1/> można zapoznać się dokładniej z towarzyszącymi nam emocjami związanymi z tą tragedią.

Ewa miała 27 lat. Ukończyła 2 kierunku na Akademii Pedagogicznej (matematykę i fizykę). Była świetną nauczycielką, bardzo lubianą przez uczniów, o czym świadczą m. innymi wpisy na jej profilu w „Naszej Klasie”. Jej Tat, Pan Wiesław również był nauczycielem, I drużynowym Białej Fregaty, Członkiem Komendy Hufca Nowa Huta. Ewa była również członkiem Służb Porządkowych w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Pogrzeb Ewy i Pana Wiesława odbył się w dniu 23.04.2009 roku na cmentarzu w Batowicach. Szerszą notkę biograficzną Ewy przedstawimy w kolejnych numerach naszej Gazetki. Pozostawili w bólu swoich najbliższych, wśród których mąż Artur, siostra Agnieszka są członkami naszego Klubu Kibica. Mama Ewy, Pani Maria (była pielęgniarka) ma poważne problemy zdrowotne, których leczenie wymaga dużych środków finansowych, których w obliczu tej tragedii tym bardziej trudno zaspokoić. Piszemy o tym dlatego, że być może ktoś z Państwa czytających tę Gazetkę będzie miał pomysł jak można by choć w minimalnym stopniu pomóc tej rodzinie i pokazać w ten sposób naszą solidarność. Ewentualne pomysły proszę o przekazywanie na mail prezes68a@gmail.com, telefonicznie na numer **888-723-448** (Artur Bochenek) lub do członków Klubu Kibica obecnych na naszym stadionie (Loża RKS).

INFORMACJE Z RKS GARBARNIA KRAKÓW (na podstawie oficjalnego serwisu internetowego: rksgarbarnia.pl):

1) W dniu 21.04.2009 roku nastąpiły zmiany w składzie Zarządu RKS Garbarnia Kraków. Rezygnację z pełnienia funkcji Członka Zarządu RKS Garbarnia Kraków złożyli Panowie Jerzy Kursa oraz Wiesław Kowalczyk, którym Prezes Klubu Jerzy Jasiówka w imieniu własnym i wszystkich członków Zarządu podziękował za dotychczasową pracę dla Klubu oraz gotowość do rezygnacji z własnych ambicji dla dobra Klubu jaką wykazali obaj ustępujący Członkowie Zarządu. W ich miejsce do Zarządu powołani zostali na podstawie jednogłośnej Uchwały nr 2009/04/15/1 Panowie Marek Siedlarz i Ryszard Słapak.

2) Z okazji 225-tej rocznicy powstania Miasta Podgórze oraz Święta Narodowego Konstytucji 3 Maja, **RKS Garbarnia Kraków zorganizowała** turniej dla trampkarzy młodszych oraz mecz oldbojów Garbarni z teamem dziennikarzy. Impreza odbyła się **2 maja 2009 r.** (sobota) na obiektach RKS Garbarnia Kraków przy ul. Rydlówka 23. W turnieju trampkarzy młodszych rocznik 1996-97 udział wzięły drużyny z dzielnic Podgórze - **Armatura Kraków, Borek Kraków, Orzeł Sidzina oraz gospodarze Garbarnia Kraków.** Turniej wygrała drużyna Garbarni. Najlepszym piłkarzem turnieju wybrano Maksymiliana Dziegiela (Borek), a najlepszym bramkarzem: Kamila Sale (Armatura), Królem strzelców został **Michał Susuł** (Garbarnia). Wyniki turnieju: **1) Garbarnia - Armatura Kraków 2-0** (0-0) *Bramki: Budek, Siedlarczyk*; **2) Borek Kraków - Orzeł Sidzina 1-0** (0-0) *Bramka: Pasionek*; **Orzeł Sidzina - Garbarnia 0-5** (0-2) *Machnik, Rudziński, Wąs, Susuł x2*. **3) Armatura - Borek 2-0** (1-0) *Bramki: Wnuk, Sala*; **4) Borek - Garbarnia 0-6** (0-2) *Bramki: Pabiś, Wąs x2, Susuł x2, Rudziński*. **5) Orzeł Sidzina - Armatura 1-2** (1-1) *Bramki: Ryś - Wolański x2*.

Garbarnia: Ropek, Onderka, Pabiś, Matyasik, Budek, Siedlarczyk, Rudziński, Bojko, Biernacik, Wąs, Machnik, Szelağ, Susuł, Grzywacz, Lewiński. Trener Maciej Gójski, kierownik Robert Pabiś.

W meczu pomiędzy drużyną oldbojów Garbarni i teamem krakowskich dziennikarzy padł wynik remisowy 2-2. Bramki strzelali Robert Włodarz, Janusz Pietrzyk dla "brązowych", Jerzy Cierpiatka, Mirosław Opryszek dla dziennikarzy.

Garbarnia: Mardyła, Sippelius, Kłaput, Śmiałek, Kapera, Płaneta, Janik, Włodarz, Szopa, Madaj, Słapak, Farian, Bielański, Szlachetka, Fajto.

Dziennikarze: Orzechowski, Cierpiatka, Czerkawski, Kordyl, Gilarski, Panuś,

II Pielgrzymka Kibiców do Łagiewnik

W poprzednim numerze Gazetki Kibiców zachęcalismy do udziału w dn.16.04.2009 r. II Pielgrzymka Kibiców i Sportowców do Łagiewnik (w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach), w czwartą rocznicę śmierci Jana Pawła II. W tym roku hsałom przewodnim było: Miłujcie jedni drugich, bądźcie sobie życzliwi i jeden przed drugim okazujcie sobie nawzajem szacunek”. Niestety, Garbarnia nie była tak licznie reprezentowana jak Wisła, Cracovia, czy Hutnik. Byliśmy widoczni - pocztet sztandarowy RKS Garbarnia (Andrzej Karpiel, Karol Jastrzębski i Tadeusz Zapiór), ale z „Garbarzy” na mszy obecni byli jeszcze tylko kapitan naszej drużyny Marcin Pluta i v-ce Prezes ds Finansowych Edward Kasztelaniec oraz Artur Rozwadowski, który pełnił obowiązki Służby Porządkowej w Sanktuarium. (przynajmniej tych Panów udało się dostrzec). Trochę żal, że było nas tak niewielu, tym bardziej, że byliśmy świadkami bardzo ciekawego kazania wygłoszonego przez ks. T. Mrowiec, który wspominał rok 2000, kiedy to miało miejsce spotkanie ze sportowcami na Stadionie Olimpijskim w Rzymie Papieża Jana Pawła II, jak również odniósł się do bieżących wydarzeń Ligi Mistrzów i meczu pomiędzy Porto i Manchester United. W swoim kazaniu ks. Mrowiec mówił między innymi o tym, że należy się cieszyć ze zwycięstwa, ale należy też umieć godnie przyjąć porażkę i cieszyć się z tego, że jest się ze swoim ukochanym klubem nawet w tak trudnych momentach jak porażka. Na zakończenie kazania ks. Mrowiec porównał „Nasze serca do boiska, ludzi do piłkarzy Boga, a miłość to taki mecz”.

Ze znanych postaci ze świata sportu obecni byli piłkarze Wisły: R. Boguski, M. Pawełek, przyszły zawodnik Wisły Ł. Garguła, sztab trenerski Wisły z M. Skorzą, A. Bahrem (który ma b. mocne związki z naszym Klubem), R. Janssem oraz Prezesami SSA Wisła Panem Wilczkiem i TS Wisła Panem L. Miętą. Ze strony Cracovii można było dostrzec m.innymi A. Barana, P. Kuliga, a ze strony Hutnika trenera D.Sieklińskiego.



Poniżej przedstawiamy 2 felietony autorstwa Prezesa68a:



BEZ TYTUŁU (EWA)

Grzegorz Sycz, nasz nadworny bluesman, kiedy rozmawialiśmy o zaginięciu naszej koleżanki Ewy, uświadomił mi jedną bardzo ważną rzecz: kiedy słyszymy w radiu, bądź oglądamy w TV wiadomość o jakiejś tragedii, traktujemy to bardzo powierzchownie i obojętnie. Tak samo, kiedy jadąc samochodem, tramwajem lub idąc ulicą przejeżdża koło nas karetka pogotowia na sygnale, nie przywiązujemy do tego wydarzenia wielkiej uwagi. Wszystko to się zmienia, kiedy wieści o tragedii dotyczą kogoś nam bliskiego, albo przynajmniej kogoś nam znanego. Wtedy dopiero zaczynamy zastanawiać się dlaczego, po co, co można było zrobić aby tragedii uniknąć, co można było zrobić aby pomóc. Jak postępować wobec rodziny kogoś, kogo tragedia dotknęła.

Dostrzegamy też kruchość naszego życia, widzimy jak za jednym pociągnięciem pryskają jak bańka mydlana plany i marzenia. Widzimy, że nie ma granicy wiekowej śmierci, nie ma logiki w nagłym przerwaniu istnienia, choć większość z nas uważa, że PRZEZNACZENIE każdemu wyznaczy indywidualną metę. Przekroczywszy już magiczną liczbę 40 lat życia, mógłbym powiedzieć, że już coś tam przeżyłem. Jeden ślub, jeden rozwód, dwa baraże o awans Garbarni, kilka uczuciowych niewypałów, kilka powrotów do domu „na urwanym”. Przyszło mi żyć zarówno w czasach PRL – u, jak i w tak zwanym „polskim kapitalizmie”, więc napatrzyłem się na ustrojowe przemiany. Napisałem kilka wierszy, które śpią spokojnie na dnie szuflady, ułożyłem kilka rymów, które teraz śpiewają kibice na Rydlówce. Zrealizowałem jedno ze swoich marzeń – powstała, dzięki pomocy ludzi kochających Garbarnię, Loża RKS- tak ładnie dopingująca III- Ligową drużynę. Więc w jakimś tam sensie jestem spełniony i niewiele już w życiu mnie zaskoczy.

Co innego Ewa, dziewczyna zaledwie 26 – letnia, krucha, drobna, ale pełna życiowych marzeń i planów. Od ośmiu miesięcy szczęśliwa mężatka, żona naszego kolegi z Łoży RKS Artura, razem z mężem uczestniczyła w działalności Klubu Kibiców Garbarni. Ostatnie nasze spotkanie, które miało miejsce podczas przekazania Klubowi Kibiców bębna i koszulek, przebiegało nam w bardzo radosnej atmosferze. Wspólnie śpiewaliśmy wszyscy piosenki, do których na gitarze przygrywał nam właśnie wspomniany już wcześniej Grzegorz Sycz. Opowiadaliśmy anegdoty i żarty, a potyczki słowne nestorów naszej Łoży przetrwają zapewne na długo w naszych opowieściach. Tak jak przetrwa w naszych głowach i

sercach Ewa – radosna, uśmiechnięta, pełna życzliwości do otaczającego ją świata. Nie znałem Ewy poza Łożą, ale taką ją właśnie zapamiętam.

Zawsze, kiedy śmierć dotyka osoby tak młodej, na progu życia w zasadzie, powstają pytania i wątpliwości. I chociaż nurtują one każdego z nas, to odpowiedzi na te pytania są tajemnicą dla zwykłego śmiertelnika. Na próżno teraz będziemy snuć domysły – po co, dlaczego, z kim, czy we właściwym czasie. Nic już nie przywróci życia Ewie, a także Jej Ojcu. Razem zginęli w okolicznościach tragicznych, przysypani lawiną w górach, które tak uwielbiali. Góry znów okazały się żywiołem majestatycznie pięknym, ale też potężnie mrocznym, pochłaniającym w swej otchłani wielu śmiałków usiłujących je okiełznać.

Wśród nas pozostają żywi, którzy także stali się ofiarami tej tragedii. To Artur, mąż Ewy i Agnieszka, Jej siostra. To oni, wraz ze swoją najbliższą rodziną najdotkliwiej odczują skutki takiego obrotu rzeczy. Nie będzie rzeczą łatwą powrót do rzeczywistości po takim wstrząsie, brutalność Losu dotknęła ich aż nazbyt boleśnie. Pomóżmy im przetrwać te ciężkie chwile, wesprzyjmy ich właśnie teraz. Nie wiem, dlaczego Los doświadcza ludzi w ten sposób i nawet nie będę próbował odpowiedzieć na to pytanie, bo próżne to byłyby wysiłki. Wobec takiego wyroku Opatrzności człowiek jest bezsilny. Ale w takich chwilach aż cisną się pod pióro (a raczej pod klawiaturę) słowa, które powtarzała w pewnym momencie cała Polska, a za nią niemalże cały świat: „Śpieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą...”



ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY

R w skrócie nazwy naszego Klubu to jest jej bardzo ważny składnik. Składnik naszej nazwy, naszych korzeni i naszego rodowodu. Mocne umocowanie Garbarni w biednym Ludwinowie, tradycja Klubu dla pracowników Zakładów Garbarskich – takie były istotne założenia twórców RKS Garbarnia Kraków. Przez lata całe **R** w skrócie nazwy to powód do dumy i chwały dla ludzi, którzy w Garbarni grali i którzy na Garbarnię przychodzili. Robotniczy w nazwie to było i jest potwierdzenie tożsamości kibica z klubem, stanowiło i stanowi potwierdzenie jedności celów i dążeń. To potwierdzenie tożsamości było dla Garbarni rzeczą niezwykle istotną, to dzięki niemu przetrwała ona wszystkie zawirowania w swojej historii i do dziś, choć moment, w którym Jej byt miał zostać niechybnie przerwany, był bliski. Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy nie dopuścili do tego i w odpowiednim momencie zastopowali działania ówczesnego zarządu, który prowadził własny klub na pohybel...

Kwadrans - tyle trwało przejście od stanu 0:0 do stanu 4:0. Piętnaście minut, które wstrząsnęły Miechowem. Na plus gościom trzeba zapisać, że nie złożyli broni i do końca dzielnie walczyli o honorowe trafienie. Chyba nawet zasłużyli na nie, bo grali naprawdę ambitnie, próbowali atakować, strzelać na bramkę Garbarni. Gospodarze mogli zdobyć jeszcze parę bramek, ale widać było, że wysokie prowadzenie trochę ich rozluźniło i nie grają już tak dokładnie. Nerwowo reagował na to trener Garbarni, krzycząc dość ostro z ławki i czyniąc aluzje do tego, co zrobi swoim zawodnikom na treningu.

Na wielki plus trzeba zapisać obu drużynom, że zagrały czysto, stroniły od złośliwości, brutalności, interwencja "sztabu medycznego" (czyli pana z walizką) potrzebna była bodaj tylko dwa razy. Ładny, szybki mecz, wart wyższej ligi, cztery efektowne bramki, słońce, ciepło i piękne kobiety na trybunach - znakomity początek rundy wiosennej.

Treści zawarte w felietonach zawierają opinie ich autora i nie są oficjalnym stanowiskiem redakcji Futbol-Małopolska

Garbarnia II - Pogoń Miechów 4-0 (0-0)

Juraszek 54, Kosmal 59, Seweryn 63, Wojciechowski 68

Ż. Kartki: Hejmo, Ł.Paczyński, Sędziował: Łukasz Wójtowicz (Myślenice)

Widzów: 50

Garbarnia: Chmura - Nocoń, Juraszek, Wolas, Krawiec - Kasprzyk (60 Seweryn), Piórkowski, Sabura (75 Leśniewicz), Lompczyk (64 Klim) - Kosmal (80 Pałka), Wojciechowski.

Ogłoszenie Klubu Kibiców o wyjeździe na derby z Hutnikiem

Klub Kibiców informuje o organizacji wspólnego wyjazdu wszystkich kibiców Garbarni na mecz derbowy z Hutnikiem Kraków w dniu 16 maja 2009 (sobota). Pragniemy wynająć autobus, którym udamy się na mecz spod naszego stadionu i po meczu wrócimy na Rydlówkę. Koszt autobusu to 5 zł od osoby. Miło będzie pokazać się na Suchych Stawach w licznej grupie dopingującej nasze Młode Lwy. Pieniądze na autobus będą zbierane podczas meczu z Neptunem Końskie. Zachęcamy wszystkich, i starych i młodych do wspólnej wyprawy na Suche Stawy.

Trybuny powiatawały i uznały, że właściwie jest po meczu, więc można wrócić do tradycyjnych tematów pozaboiskowych i dyskusje wiślacko-cracoviackie rozgorzały na nowo. Wyraźną przewagę w żartobliwych słownych pojedynkach zyskiwali zwolennicy Wisły, a pan Grzegorz odgrażał się, że dobra, sami tego chcieliście, trudno - stanę się męczennikiem Sprawy przez wielkie S i nawet zapłacę to kolegium. Na boisku tymczasem przewagę zyskiwała Garbarnia - piłkarze gospodarzy poczynali sobie coraz śmiej, dwubramkowa przewaga dała im komfort i swobodę w rozgrywaniu piłki, akcje były coraz szybsze, coraz składniejsze, trybuny oklaskiwały umiejętnie rozgrywane "trójkąty" i próby prostopadłych zagrań, zwłaszcza na skrzydłach.

Minęły cztery minuty i w to, że jest po meczu musieli uwierzyć także zawodnicy Pogoni. Tego dnia wszystko po prostu sprzyjało gospodarzom. **Garbarnia wjechała z piłką w pole karne gości, ci przejęli futbolówkę, wybili ją na 18. metr, gdzie stał zawodnik gospodarzy - jeśli mnie pamięć nie myli, świeżo wprowadzony na boisko. Wydawało się, że już nic z tej akcji nie będzie, wszyscy byli przygotowani na jakieś skomplikowane ataki pozycyjne, rozgrywanie piłki przez plecy, stopera i wokół niedalekiego spożywczego, aż tu nagle Seweryn po prostu uderzył w kierunku bramki gości. Proste rozwiązania bywają skuteczne, a kiedy jeszcze trafiają idealnie pod poprzeczkę i dają wynik 3:0 - są również bardzo piękne.** W tym miejscu niżej podpisany samokrytycznie przyznaje, że nie wierzył w powodzenie akcji Grabarni i nawet nie podniósł aparatu do oka. Wstyd. Nauczka.

Trybuny długo były brawo i wznosiły entuzjastyczne okrzyki. Pozaludwinowskie spory straciły na znaczeniu, liczyło się, że Garbarnia wygrywa, gdzieniegdzie zaczynały się śpiewy "...do piątej ligi wracamy!" a sojusz wiślacko-cracoviacki przybrał formę rozwiązania totalnego:

- *Panowie, bo to trzeba kompleksowo. Trzy w jednym: drużyna Wisły, lokalizacja Cracovii, kibice Garbarni! - snuł wizję jeden z kibiców.*

- *Aha. A wyniki Hutnika. - komentował drugi, trochę bez sensu, bo przecież Hutnik jest wyżej w tabeli niż pierwsza drużyna Garbarni.*

- *Wawelu. - ratował sytuację trzeci.*

- *Zgłaszam formalny wniosek o dokopanie defetystom. - zgłaszał formalny wniosek czwarty kibic, pewnie z Łobzowa.*

- *Jeeeeeeeeeeeeee!* - piąty kibic postanowił zwrócić uwagę na fakt, że Garbarnia II prowadziła już 4:0. **Po akcji lewą stroną boiska i zmieszaniu w polu karnym zawodnik gospodarzy z najbliższej odległości wpakował piłkę do siatki, w czym bardzo pomógł mu bramkarz Pogoni.**

Zakusy na to, aby pozbawić Garbarni literki **R** w skrócie byłyby pozbawione wszelkich racjonalnych przesłanek, byłyby także objawem braku szacunku dla klubowej tradycji a także dla ludzi, którzy przez lata budowali i kontynuowali tradycję Klubu wywodzącego się ze środowiska robotników. To byłby także zamach na tożsamość tych robotników, którzy dziś przychodzą na Garbarnię, a także na tych, którzy robotnikami byli przez całe swoje życie, a dziś śpiewa się o nich z pewną dozą ironii : „Emeryci i renciści – Garbarnia”. To oni, zasiadając na trybunach Rydlówki, wcześniej Korony, a jeszcze wcześniej na starym Ludwinowie, dumni byli z tego, że ich Klub ma ten symbol w nazwie. Bo dla nich R to symbol, a nie jedna literka, którą można unieważnić jednym głosowaniem. Więc ze względu na szacunek dla „Bułeczki”, „Siwego”, „Folcika” z Ojcem i dla wszystkich innych bezimiennych robotników stanowiących trzon publiki na Garbarni, którzy są dumni z RKS –u i którzy na RKS – ie spędzili większość swojego życia , należy R traktować jako nierozdzielalną część historii Garbarni. Jako symbol wzbogacający nasz herb i wyróżniający nasz Klub spośród innych KS –ów. Bo tylko kilka jest klubów w naszym kraju, gdzie operując tylko skrótem i nie używając nazwy, większość kibiców w całej Polsce od razu wie, o jaki klub chodzi. Widzew (RTS) jest tego najlepszym przykładem. A w Krakowie, gdy powiemy RKS to od razu wiadomo, że chodzi o Garbarnię. A to, że na naszym stadionie od 50 lat nie było żadnego robotnika, jest tylko wytworem fantazji jednego niezbyt trzeźwego bywalca Rydlówki, który powtarza tę, jak i inne brednie, pomiędzy „ustami a brzegiem pucharu”

Zmieniające się czasy sprawiły, że rzeczywistość robotników w naszym kraju jest mniej niż za czasów PRL-u. Nie świadczy to wszakże, że nie ma ich w ogóle. Nie świadczy to również o tym, że ich w ogóle nie było. W świecie, który zmienia się szybko, łatwo jest w pośpiechu dokonać pozornie mało istotnej zmiany, za jednym zamachem przekreślając idee i tradycje, które powinny być ważne dla nas wszystkich. Tworzenie na nowo historii, która już została zapisana, albo jej upiększanie nikomu się jeszcze nie udało, a nigdy też nie przynosiło więcej pożytku niż szkody. Zresztą, po co ją zmieniać, kiedy **R** w naszej klubowej historii zapisuje się samymi pozytywnymi faktami.

Niech więc pozostanie Garbarnia Robotniczym Klubem Sportowym. Noblesse oblige – szlachectwo zobowiązuje. Choćby nawet robotnicze.

Za zgodą autora AJK (ajk@post.pl) za co serdecznie dziękujemy, przedstawimy felieton z cyklu „Podróże po krakowskich boiskach” redagowany przez portal Futbol Małopolska (futbol.org.pl), który ukazał się w dniu 13.04.2009 r.:

Podróże po krakowskich boiskach (14)

2009.04.05. VI liga: Garbarnia II Kraków - Pogoń Miechów 4:0 (0:0)

Zima minęła, niedawne grypy popłynęły z krą do morza, słońce zaświeciło, a na kontuzję kolana nie ma co zwracać uwagi, bo w obliczu potęgi krakowskiego MPK i firm taryfiarskich nie ma miejsca, w które nie można by dotrzeć. Jednym słowem - żadnych wymówek i sezon czas zacząć. Zeszłoroczne podróżowanie po krakowskich boiskach zacząłem od Garbarni, więc i w tym roku postanowiłem wystartować na boisku przy Rydlówce. Z powodów ekstraklasowych uciekło mi spotkanie pierwszej drużyny z Lubrzanką Kajetanów, ale mecz II drużyny Garbarni z Pogonią Miechów też był wart obejrzenia.

Mimo niedzieli i pięknej pogody na trybunach można było znaleźć wolne miejsca. Mówiąc szczerze, znalezienie wolnego miejsca było o wiele łatwiejsze od znalezienia kibica - na trybunach zasiadło zaledwie kilkadziesiąt osób. Z drugiej strony nie można się jednak dziwić: a) po sobocie trzeba wypocząć, b) gra II drużyna, c) nie ma cheerleaderek ani nawet bębna, d) kibibasek na gorąco nie ma również. W dodatku topografia terenu klubowego nie służy kibicom - odruchowo skręca się w pierwszą bramę i po przejściu 50 metrów człowiek dowiaduje się, że żadne takie, w tył zwrot, proszę wrócić, skręcić w prawo, potem znowu w prawo, w drugą bramę, a potem sześćdziesiąt trzy kilometry prosto, między dwie brzoźki, wedle trzech buczków i tam siedzi "kasa". Wcale się nie zdziwię, jeśli przygodny kibic już przy drugim "w prawo" machnie ręką i wsiaździe w tramwaj wiozący go wprost w gościnne progi Galerii... [nazwa nieczytelna] albo - co gorsza - konkurencji.

Instykt, który kazał mi wybrać lewą część trybun, nie zawiódł. Miejsca sporo, widok znakomity, ostre południowe słońce schowane za krytą trybuną, a w dodatku blisko miejscowej "łóży szyderców", która przez cały mecz miała wiele do powiedzenia, a czasem nawet próbowała śpiewać. Czasem, bo lwią część spotkania zajęły spory "kto jest lepszy: Wisła czy Cracovia" oraz wspomnianie czasów, gdy piłka nożna była sportem masowym, a na mecze Garbarni chodziło kilka tysięcy osób. Plus, oczywiście, komentarze boiskowo-bieżące.

Pierwsza połowa była w miarę wyrównana - goście i gospodarze grali według

najlepszych wzorów niskobudżetowych thrillerów: kopali piłkę, przeciwnika, siebie samych, turlali się po murawie, a kiedy widzowie zaczęli ziewać... następowała szybka składna, akcja, dwa-trzy podania, strzał na bramkę, ale żeby nikt nie czuł się pokrzywdzony piłka albo trafiała w słupek, albo w bramkarza. Garbarnia II robiła wrażenie drużyny lepiej poukładanej, bardziej dojrzałej taktycznie, grającej szybszą piłkę, goście z Miechowa braki uzupełniali ambicją, ich kontry były naprawdę groźne i trudno było przewidzieć, jak mecz potoczy się dalej. Trybuny były zgodne tylko w jednym - bramki na boisku Garbarni będą na pewno.

- W przeciwieństwie do Cracovii - drwili "brązowi" sympatycy Wisły Kraków, jako że było już po meczu z Ruchem.

- Nie odpowiem na tę bezczelną proletariacką prowokację! Jest piękna słoneczna niedziela, wczoraj nasi wygrali 6:0 i nie dam sobie zepsuć humoru - odpowiadali ci, którym obojętny był kolor pasów na koszulkach.

- Pan się nie przejmuj, panie Grzegorzu - chichotali zwolennicy Wisły - może Polonii coś strzelą w pucharze, hehehe!

- No, co ty? - w dyskusję włączyli się "neutralni" - To Cracovia jakież bramki strzela? Hehehe?

- Żebyś się nie zdziwił. Hehehe. - przedrzeźniali zaatakowani.

- Hehehe! - mogą teraz spokojnie skomentować kibice, znający wynik meczu Cracovia - Polonia Warszawa.

Sporo zdjęć powinno być z tego meczu - co najmniej sześć osób miało aparaty i nie zawahało się ich użyć. Czasem wzrok przyciągał wypasiony sprzęt, czasem zaś osoba fotoreporterki, bo wiosna to pora roku... Przepraszam, o czym to ja?... Aha, że mecz. Oczywiście.

Druga połowa zaczęła się podobnie jak pierwsza: obie drużyny grały szybko, twardo, ale czysto. Garbarnia II składniej grała skrzydłami, Pogoń Miechów umiejętnie blokowała środek pola i próbowała wychodzić z kontrą. **W 54 minucie sędzia odgwizdał rzut wolny dla gospodarzy z lewej strony boiska, w okolicy 18 metra. Mocny, kręcony strzał w długi róg, siedmioosobowy mur starannie zasłaniający bramkarzowi pole widzenia i sam bramkarz, niepotrafiący się zdecydować, czy interweniować - w efekcie Garbarnia II objęła prowadzenie 1:0. Nie minęło pięć minut i gospodarze doszli do wniosku, że skoro staropolską gościnność i tak diabli wzięli, to nie ma co sobie żalować: prostopadle podanie trafiło do Kosmala, ten minął obrońcę, jeszcze przed polem karnym "położył" bramkarza i musiał już tylko trafić do pusty bramki. 2:0**